Nr. 34. Biała, dnia 29. listopada 1919. Rok I.

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki.
— —
Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena 40 halerzy.
— —
Ogłoszenia od wiersza petitowego 1 K.

Polska nowem przedmurzem chrześcijaństwa!

Jedną z najpiękniejszych kart w historyi naszej Ojczyzny, to jest jej posłannictwo bronienia innych narodów chrześcijańskich, bronienia kultury chrześcijańskiej, bronienia wiary św. Naprawdę było to posłannictwo tak wysokie, tak bezinteresowne, tak idealne, że dziś nam trudno je zrozumieć. A jednak ta myśl wzniecała w naszych praojcacach taki zapał, że opuszczali dom rodzinny i szli na trudy, na boje, na krew, a często i na śmierć.

Było zaś wrogów nie mało. Od południa Tatarzy, a potem Turcy, straszni w boju, z którymi jedynie Polacy umieli walczyć i ich zwyciężać; od wschodu dziki Moskwicin, którego tak dzielnie zwalczał Batory; od północy Szwedzi wraz z innymi naszymi wrogami, jak potop zalewali nasz kraj. Z bojów tych wychodziła Polska Zwycięzcą; misyę swą spełniała po bohatersku — za co otrzymała w historyi świata szczytną nazwę: Polska — przedmurze chrześcijaństwa.

I dziś, gdyśmy tylko powstali, znowu jakby nas Bóg zaprzągł do dawnego rydwana, jakbyśmy dalej mieli iść przez boje i znoje wojenne i spełniać swą misyę dziejową. Nie grożą już wprawdzie światu Turcy i Tatarzy, ale grozi inny, straszniejszy sto kroć wróg, któryby chciał wywrócić wszystko to, co cywilizacya chrześcijańska z trudem i mozołem zdobyła, który jadem nienawiści chciałby zatruć wszystko, który wszystko burzy — a niczego nie buduje.

Wrogiem tym potężnym i strasznym to bolszewizm czyli idea komunizmu, jedna z utopii czyli mrzonek żydowskiego socyalizmu, wcielona i sztucznie przy życiu utrzymywana w Rosyi. Prowadzą ten bolszewizm żydzi — to każdemu wiadomo — a ta obecność żydów, tych odwiecznych wrogów chrześcijanizmu, w całej tej sprawie, już jest dowodem, czego ten ruch chce, czy mu rzeczywiście chodzi o sfery upośledzone społecznie, co chce osiągnąć.

Próbkę tego mamy już z tych rządów dotychczasowych, gdzie się morduje właśnie robotników, gdzie się objucza ich pracą 11 godzinną, gdzie głód i nędza taka, że ludzie szału dostają i tłumnie z miast uciekają.

Do walki z tą zmorą, która zagraża całemu światu kulturalnemu, wystąpiła Polska. I Bóg pobłogosławił. Wschodnie kraje naszej Ojczyzny oczyściliśmy z wroga. Wszelkie próby, aby rublami lub markami pruskimi (bo i Niemcy, jak urzędowo stwierdzono, nawet wojskiem popierają bolszewików) zaprowadzić zamęt, strejki, rewolucye i rządy czerwone, mimo także urzędowo stwierdzoną sympatyę socyalistów i żydów w Polsce nieudały się i da Bóg nie udadzą się. Przetrwamy, być może, ciężkie chwile, a nie cofniemy się. Duszy naszej nie skalamy — naszej historyi nie splamimy. Polska jest i pozostanie nowem przedmurzem chrześcijaństwa.

Tak nam dopomóż Bóg!

Dopókiż igrać będziecie?!

Sprawiedliwość jest fundamentem wszelkich rządów. Biada państwu, w którem niemasz sprawiedliwości. Tam muszą wystąpić nierówności społeczne, a co za tem idzie, niezgody i walki klasowe. O tem zda się nie wiedzieć starosta białański. Wiedzą wszyscy, wiedzą w Krakowie i Warszawie, jak prześlicznie gospodarował na przednowku z panem Grossem, że chciał mąką impeksową wprost udusić z miłości socyalistów, a chrześcijański lud rzucił na pastwę losu, agitacyi, walki o dusze, nędzy głodowej. Gdy partya chrześcijańska postarała się o trochę mąki i pęcaku, aby przecież ratować lud, natychmiast kazał wołać do siebie, ten czuły i troskliwy ojciec powiatu, przedstawicieli chrześcijańskich organizacyi i surowo im przykazał, aby ani deka więcej sobie nie wzięli, a resztę oddali socyalistom.

I tak się też stało. Naiwni i aż nader lojalni wypełniliśmy rozkaz, bośmy sądzili, że odtąd będzie panowała **równość bezwzględna w aprowizacyi**, co nam święcie przyrzekł pan Starosta Nowak. W imię tej równości Kółka po bratersku dzieliły się ziarnem pod zasiew, które im rząd oddał. Tymczasem o zgrozo, byliśmy i jesteśmy wciąż zwodzeni, okłamani, wykorzystani, oszukani przez tego pana Starostę. Konsumy dostały kilka wagonów zboża także pod zasiew. Czy myślicie, że się podzielili z Kółkami? A przecież ojciec powiatu o tem wiedział! Konsumy dostają dziś węgle przez dziwną anarchię górnika, otumanionego przez żydowski socyalizm? Czy pan

Starosta, czuły tatuś nasz, wejrzy w to, żeby przynajmniej węgiel rządowy dostał się do Kółek, bo przecież ten rolnik i robotnik chrześcijański także potrzebuje się ogrzać i chyba p. Starosta nie chce, abyśmy wszyscy jak psy pozdychali na mrozie! Wreszcie w konsumach rozdzielają mąkę, oprócz rządowej, pytamy się p. Starosty, gdzie jest ta **równość bezwzględna?** Dopókiż, Staroste, igrać będziesz z nami?!

Stare łotry.

Bolszewicy i socyaliści namówili fornali dworskich w Królestwie polskiem, aby podczas kopania ziemniaków zrobili strejk. I zrobili strejk na 6000 folwarkach. Wskutek tego strejku pozostało w ziemi niewykopanych ziemniaków 900.000, dosłownie **dziewięćset tysięcy korcy**.

Teraz się będą dziwić ludzie, czemu ziemniaków brakuje i czemu takie drogie. Nie dziwcie się, ale idźcie podziękować za to dr. Grossowi i Pająkowi, dobrodziejom i opiekunom biednych.

Teraz pchają się do urzędu żywnościowego, a jak trzeba było pilno ziemniaki kopać, to ludzi buntowali, żeby panom nie kopali.

Ale przyjdzie czas, że się ludziom oczy otworzą, a każdy bolszewik i socyalista będzie uważany za zbrodniarza, bo tak jest.

We Francyi na nich się już poznali, to też przy tegorocznych wyborach do sejmu francuskiego stracili socyaliści 36 posłów.

Rząd amerykański przypotowuje ustawę dla zwalczania bolszewików. Jest zamiar nałożenia ostrej kary na tych, coby namawiali do komunizmu (socyalizmu) słowem albo pismem. Dalej ma wyjść ustawa, że bolszewicy mają być usunięci za granice państwa.

To samo zapowiada się na Węgrzech.

Admirał Horthy powiedział: Wszelkie zamiary bolszewizmu zdusimy jeszcze tego samego dnia we krwi. Minął czas, gdy każdy łotr zostawał ministrem, a każdy uczciwy człowiek był wieszany (tak robiono za rządu socyalistów). Ludność poznała, że zasada równości byłaby bardzo piękną, gdyby ludzkość składała się ze samych bogów. Nasi robotnicy uznali to na podstawie smutnych doświadczeń komunizmu, by wrócić do pracy. Nie ścierpię żadnego strajku, dopóki nie wrócą uporządkowane stosunki. Nie może zależeć od kaprysu robotników, abyśmy zginęli z głodu i zimna. Węgiel musi być wydobyty, potem robotnicy mogą robić, co się im podoba.

Takiej silnej ręki trzeba w Polsce, aby wymieść starych łotrów, socyalistycznych pająków, co w swe sieci zagarniają ludzi i pieniądze, państwo zaś pogrążają w anarchię, a niewinnych ludzi w nędzę.

Z Bestwiny.

Czytając „Wyzwolenie społeczne" a szczególnie Nr. 41, 42 artykuł „Obłuda i faryzeuszowstwo endeko-klerykałów" w którym jakiś nie podpisany towarzysz — zapewne w jarmułce — napada szczekając na p. prof. Braszkę, nazywając go bolszewikiem. Człowieku, pies szczeka, wiatr niesie; a ty tak samo możesz szczekać i rzucać kłamstwa nazywając p. prof. Braszkę bolszewikiem. My w Bestwinie znamy prof. Braszkę, bo się tutaj urodził i tutaj wychowany i teraz w tych ciężkich czasach zawsze się zwracamy do niego o radę i pomoc i zawsze w czem może, spieszy nam z radą i pomocą.

Kłamiesz towarzyszu, że p. prof. Braszka będąc referentem węglowym, przydzielał tylko węgiel Kółkom, przydzielając węgiel, wyraźnie mówił, co mogę zeznać pod przysięgą, że węgiel jest dla wszystkich. I tak w Bestwinie zapisali i rozsprzedali, kto się zgłosił, czy był biały czy czarny czy czerwony. A jeżeli gdzie w której gminie ludzie robią jakie wybryki, czy p. prof. Braszka ma za wszystko odpowiadać?

Pisze dalej ów korespondent: I co gorsza przecież obecnie państwowem zbożem na zasiew agituje, bo przydziela go tylko Kółkom. A czyście wy w konsumach nie dostali zboża na zasiew? A czy z konsumu członkowie, którzy się zgłosili i dali zapisać w Kółku rolniczem, zboża nie dostali? Przejrzyj oszczerco spisy, przekonaj się, a potem dopiero krytykuj, a nie szkaluj i rzucaj błotem.

Zarzucasz w końcu, że pan profesor Braszka się stara o spirytus. Jeszcze tam nikt p. prof. Braszki nie widział pijanym, a że się stara o spirytus, tak, bo to jest jego obowiązkiem starać się nie tylko o spirytus ale i inne artykuły spożywcze, aby były równo rozdzielane między wszystkich mieszkańców powiatu, więc także i Kółkowców, a czyni to nie z własnej inicyatywy, lecz jako prezes pow. Związku Kółek roln. na wyraźne polecenie wszystkich członków. A tobie widać towarzyszu idzie o to, że twoi współwyznawcy w jarmułkach mniej zarobią w szynkach.

Nie krzycz naganiaczu żydowski, bo wiemy, że pp. Profesorom wolno poza ich godzinami nauki politykować i należeć do towarzystw, być prezesami, jeśli sobie ich lud wybierze i tego sobie życzy, a my im zato okazujemy swą wdzięczność, że nas bronią przed paszczą żydowsko-socyalną, która tylko umie wszystkich szkalować i wszystko chce pożrać i na czerwono przetrawić, a potem na czerwono jak się to mówi gwizdać.

A do Was, członkowie Kółek roln., robotników chrześcijańskiej organizacyi zwracam się z apelem, łączmy się razem w Kółkach roln. przez różne oddziały, jako to: rolniczy, oświatowy, handlowy itp. Okazujmy tem więcej swą wdzięczność ks. Mączyńskiemu, pp. prof. Mikulskiemu, Braszce, Mercie, Czarneckiemu i wszystkim innym, którzy swą pracą i oświatą dopomagają nam. Miejmy pewność, że ująwszy uczciwie handel w swe ręce, wytrącimy tym panom w jarmułkach broń z ręki w postaci złota, którym podsypują różne rozwolnienia, które się zamieniają w czerwonkę, bo póki nie było rozwolnienia w naszym powiecie, nie było wypadków i czerwonki.

Kończąc pozdrawiamy wszystkich pp. Profesorów, członków Kółek roln. i robotników z partyi chrześcijańskiej. Szczęść Boże w dalszej pracy!

„Nieczerwoni" *N. i O.*

W obronie rolników.

Nie wdając się w krytykę, podajemy tę korespondencyę bez zmiany, jako ciekawą, prawie ogólną opinię, wśród rolników.

Powszechnie obwiniają dziś rolników o to, że nie dbają o swych braci w mieście i nie chcą im dostarczać zboża po cenach niskich, a za masło, jaja, gęsi żądają wygórowanych cen.

To jest prawda, ale rolnicy żadnej winy tu nie ponoszą. Nie chcą dostarczać zboża do miasta dlatego: 1. Bo nie chcą paść żydów, którzy nie pracują; 2. bo sami potrzebują zboża, gdyż za zboże tylko mogą co dostać w mieście; 3. bo, gdy zboże oddadzą do miasta, to biedacy na wsi nie mają co jeść, bo z miasta na wieś żywności wydać nie chcą; 4. bo zboże muszą oddawać za pół darmo; 5. bo zboże idzie na agitacyę socyalistyczną.

A teraz parę słówek dla wyjaśnienia tych pięciu punktów.

Punkt pierwszy. Wiadomo, że nasze miasteczka i miasta zapchane są żydowstwem. Co ci żydzi robią? Handlują. Ale czy potrzeba jest tylu handlarzy? Czy to zdrowy jest handel, jeżeli towar idzie przez 10 rąk i czy taki towar nie jest przez to za drogi? Czemuż ci żydzi, skoro chłopu na wsi jest tak dobrze, nie idą na wieś do pracy, albo, jeżeli już chcą siedzieć w mieście, czemuż nie idą do roboty do fabryk? Więc my rolnicy mamy dawać zboże, aby darmozjady żydowskie nie ginęły z głodu?

Punkt drugi i trzeci. Zwyczajny rolnik 5 do 10 morgowy nie ma nadmiaru zboża zwłaszcza w tym roku mokrym i nieurodzajnym. Jeżeli ma co nieco nad swoją potrzebę konieczną, to tem zbożem musi płacić za węgiel, za tytoń, za skórę, za buty, za wszelką robotę itd. Wszak w mieście niczego nie może dostać, jeżeli nie przyniesie zboża. Nadto wielu jest na wsi, którzy nie posiadają gruntu albo posiadają bardzo mało. Tych żywić muszą więksi gospodarze, bo urzędy żywnościowe na wieś prawie żadnej żywności nie wydają. U takiego gospodarza drzwi się nie zamykają: jedni idą po żebranin, a drudzy przychodzą kupić choć kwartę żyta, choć miarkę ziemniaków. Tak idzie kwarta za kwartą, aż braknie.

Punkt czwarty. Gdy wszystko teraz podrożało nieraz sto razy, czy można się dziwić, że i zboże podrożało? Tymczasem w mieście żądają, aby rolnik oddał zboże za półdarmo. Bo 200 K za 100 kilo ziarna — to rzeczywiście połowa ceny.

Za niebogatego konia trzeba zapłacić teraz 12 tysięcy koron. Żywienie konia przez cały rok, uprząż na konia, kucie, naprawa wozów i parobek do konia kosztują rocznie 15 tysięcy koron. Ileżby to trzeba zarabiać koniem, aby wydobyć te 15 tysięcy, a do tego jeszcze coś zarobić? A przecież gospodarz nie może posyłać konia na zarobek, skoro sam go potrzebnje przy gospodarstwie. A zatem te 15 tysięcy powinien otrzymać z gospodarstwa. Ale za co? Za tę kurę czy jaje? Być może, że sprzeda po roku chowania jałówkę albo świnię. Weźmie cztery do pięciu tysięcy koron, ale daleko jeszcze do 15 tysięcy. Skąd ich wziąć? Zboża sprzedać musi kilka metrów po cenie maksymalnej, aby uzyskać tysiąc koron. Jeżeliby rolnik wziął za 100 kg. zboża choćby 600 koron, to jeszcze nie będzie zdziercą.

Punkt piąty. Nam tu na wsi wiadomo, jak się w mieście rozdziela zboże czy mąkę: socyalistom, awanturnikom, co mało chcą robić a dobrze jeść, strejkownikom i terorystom zatyka się gębę, aby siedzieli cicho. Ludziom zaś pracującym cicho, ludziom nie robiącym gwałtów, a chrześcijanom, odmawia się żywności. Jeżeli rząd zboże odbiera, to niechże niem dzieli sprawiedliwie, a niech go nie oddaje w ręce różnych pająków i groso-robów, niech go nie oddaje w ręce agitatorów socyalistycznych. Nie potrzeba nam tego, aby tu socyaliści po wsiach za n a s z e z b o ż e zakładali swoje konsumy i werbowali ludzi pod czerwony sztandar, a przy tem się chwalili: „to my — socyaliści — dajemy wam żywność, a inni dadzą wam g...!“

I jeszcze jedno. My dlatego niechętnię zboże oddajemy, bo my się na to ziarno napracujemy od wczesnego rana do późnego wieczora dzień za dniem. Gdy zaś przyjdziemy do miasta, to tam różni panowie siedzą po biurach z cygarami w gębie i rozmawiają albo gazety czytają albo ich niema. Chcesz człowieku co załatwić, to czekaj na wyznaczoną godzinę; gdy godzina nadejdzie, to stój w biurze albo za drzwiami bez końca, aż się panu spodoba do ciebie gębę otworzyć. Czy jest ochota dostarczania takowym chleba?

Dajcie nam za tanie pieniądze węgli, buty, sól, naftę, mięso, gwoździe, papę, wapno, płótno, sukno, a my wam damy tanio zboże, ziemniaki, gęsi — naturalnie, o ile Bóg pracy naszej pobłogosławi i urodzi się to wszystko. Tymczasem rozważcie podane punkty!

Fyrdek poletyk.

Cześć! Na psa urok, psiakrew jak się macie, mościewy! Jezdem Fyrdek poletyk, z przyproszeniem, co to jest niby rodzony brat Wicka socjalika ze „Djabła“ krakowskiego, jeno na to mówiąc, jo psiąkrew inkszą matkę, a on psiakrew inkszego ojca mający. Pewnieście jeszcze nie byli widzący mojego cyferblatu niby jak jo jest psiakrew wyglądający z wierzchu, ale się wnet dom odciągnąć u mordozdziercy (może u fotografa? dop. zecera), to mnie uźrycie, co jo jest fajn poletyk w „maciejówce“ z orzełkiem, a w twarzy kumeta z tureckiego trzymający, a dalej niby psiakrew całą garderobe dodzierający jako iż na to mówiąc, nie jezdem należący do żodnej partyjności ani partelaryjuszem nie będący, jeno bezpartyjną niby poletyką się trudniący.

A co do tego, co jo jezdem z przyproszeniem poletycznością się trudniący, to lotego, co tero nasza bidno Ojczyzna mężów stanowych i dyplomatów jest potrzebująca, bo ci psiakrew takie głupie skisie wzięły się tero do poletyki, co się na to mówiąc są na niej tyle się znający, co warsiawskie ministry na ministrowaniu, a jeszcze im psiakrew zachciwo się zostać pryzydentem albo inkszym sufraganem, coby oni mogli tę naszą ojczyznę znowu sprzedać zagranicznym albo tutejszym gudłajom.

I jo psiakrew także mom niby swojom karyere poletycznom. Byłem ci psiakrew stojący na liście socyalistycznej do syjmu polskiego, jako iż jo jezdem na strajkach i bezrobotności się znający, i ledwo że mnie nie obrali, jeno że do mnie nie deszło. Takem se był pedający, niby jeszcze psiakrew Austryi djo-

bli nie wzięli, jako że w magisracie bialskiem jest jeszcze cesorz wiszący (w której sali? przyp. zecera) i byłem ci w tym magisracie proszący, coby mię psiakrew wzięli na rajce gminnego, jako że jezdem dużom jadaczkę mający, a niby łapuwy nie bierący i po śwobsku godający. Ale mi pedzieli, co lista magisracko jest psiakrew już fertig, coby jo poszedł do Grossa, coby mie wstawił na ich liste. Takem psiakrew był drugi raz stojący na liście wyborczej, jeno jako dwunosty socyoł; a to te skisie żydowskie odknajali mię na sam kuniec, coby do mnie i tero psiakrew nie doszło.

Ale jo na to z przyproszeniem jeszcze nie byłem ducha tracący i myśle, ka by tu ulokować swoje najświńtsze przykonania poletyczne. Poszedłem ci psiakrew drugi roz do tego niby Grossa, co to jest mający najwińkszom cyntrale od poletyczności, i na to mówiąc, oddałem mu metrykę od faroża i niby od policyje polecynie, co moja hipoteka jezd rajn. A patrzoł ci ten skiś, ale nie z góry na mnie, bo to wcale nie jest wielgo osoba, chocios z przy proszeniem przezywo się Gross (chyba, ze nie jest umiejący po śwobsku!?), ale ci psiakrew był na mnie pozierający, jakby nie przymierzając przy asyntyrunkowości, cyby jo nie był lo niego tauglich. A potem jak ci psiakrew pozroł na myntrykę, godo, co mom przynieść myntrykę od rabina. Na to jo plunoł na podłogę i godom: „psiakrew, całuj psa w nos, a mnie kaj chces; mos mnie tyla!“ A to wom psiakrew gudłaj, jeszcze mu takich specyjołów!

Ale musze wom, psiakrew opowiedzieć jeszcze, co w tej cyntrali jest tyle pajencen, co mu to jeno paskudzą w tej rydakcyi i pomyślołem se, cy ty psiakrew niemos żodnej baby, co by ci była pajonki wymiatająca, albo nie mos za co miotły kupić?!

A takem z przyproszeniem poszedł, żeby tolentu poletycznego nie zmarnować, do ksiendza Moncyńskiego, co on jest także uprawiający poletyczność jeno psiakrew inkszą. Zarosik mnie ci tam przyjęli i kozali, coby jo był psią krew do ich gazety poletyczności piszący; i dali mi z przyproszeniem fajniste portugalije, coby jo dla przezwoitości mógł tego psiakrew być chodzący w dupetacyi niby na powitanie warsiawskiego ministra od handlowości, co to miał być jechający do Ciszyna na lepiszczyt, jako że jo jezdem znający się psiakrew na spułeczności, co naród jezd nic nie jedzący ani węglem nie palący, jako iż magisrat jest kartki wynglowe skisiom za łapuwe wydający, a Starostwo w niewolności od cerwonych gudłajów będące i na wewnętrzne słabości chorujące.

Ale o tej z przyproszeniem dupetacyi napiszę wom psiakrew na drugi roz, bo tero idę witać Sufragana, jeno prawdziwego.

Syrwus! Cześć!

Czytać czy spać?

Zbliża się zima prawdziwa i rolnicy, chociaż nigdy im dużo czasu na próżnowanie nie staje, bo dobry gospodarz znajdzie zawsze zajęcie, mogą jednak łatwiej niż w lecie poświęcić wolne chwile czytaniu. Ale jeszcze znajdzie się niejeden wieśniak, co zapyta, poco czytać, przecież książka przystoi panu nie chłopu. Choć się chwalimy, że się już oświata u nas przyjęła nawet wśród ludu, spotkać można jeszcze dość często na wsi przeciwników oświaty. Za miast czytać wolę spać — mruczy jeden i drug mądrala. Ale nikt nie uwierzy, żeby człowiek, co przy krótkiej nocy letniej mógł się wyspać, potrzebował pół dnia na spanie w miesiącach zimowych. Zbytnie spanie zdrowiu się nie przyda, ani roli wieśniaka, bo przecie nikt nie wierzy głupim bajkom agitatorów, że rolnik śpi — a zboże mu rośnie bez pracy. Ciekawi jesteśmy, jakby taki krzykacz długo broił, gdyby tylko krzyczał, a nie miał żadnego dobrodzieja, któryby mu dawał pieniądze na życie za psie ujadanie.

Pierwszą korzyścią — każdy mi to przyzna — z książki i z dobrej gazety jest miła rozrywka. Są tam tak piękne historye, tak ciekawe wiadomości, że człowiek zapomni o świecie, o kłopotach, wnetby o jedzeniu zapomniał.

Na długo się takie zapomnienie, taka uczciwa przyjemność nie uda, bo od niej oderwą albo odwiedziny sąsiada, albo dzieci, albo obowiązki gospodarskie, ale w duszy zostanie błogie uczucie, jakby człowiek miał sen piękny, lub był na pięknem przedstawieniu.

A czy kto może powiedzieć, że wieśniakowi nie należy się zabawa? Czy tylko panowie i wielcy urzędnicy mają się bawić, a wieśniak ma być wołem roboczym od rana do wieczora? Czy za ciężką pracę nie należy mu się rzadka godzina wytchnienia bez krzywdy bliźniego, bez marnotrawstwa grosza i zdrowia?

A cóż powiemy, jeśli z przyjemnością czytania łączy się pożytek, jeśli od książki, od gazety rozjaśni się w głowie, jeśli stamtąd dowiedzie się, jak lepiej gospodarzyć, co się dzieje w świecie, a zwłaszcza w Polsce, jak sobie radzić w różnych kłopotach, jak dzieci wychować sobie i ludziom na pożytek.

Każdy przyzna, że lepiej umieć czytać niż nie umieć. Ale cóż po umiejętności, gdy się z niej nie korzysta. Widzieliście muzykanta, co się grać nauczył, a nigdy nie gra, albo kowala wyuczonego, co siedzi pod zamkniętą kuźnią cały rok? Czy warto było tylko poto uczyć się czytania, żeby przeczytać tablicę przy drodze, albo szyld na karczmie, albo wezwanie na świadka do sądu?

Kto na szczęście nauczył się czytać, powinien z tej sztuki korzystać.

Wprawdzie dużo nauki zaczerpnąć można z życia, z praktyki, ze zgromadzeń, ale książka jest tym doradcą i przyjacielem, którego mamy na każde zawołanie, pod własnym dachem, czy deszcz czy pogoda.

Jest u Was igła, która nie próżnuje, jest pług spracowany. Umiejętność czytania jest duchowem narzędziem, którem zdobywa się poważanie, dobrobyt i szczęście. Przy czytaniu nie spoci się człowiek, nie zmarznie, ani nie zawala się błotem, a jednak przy ochocie i cierpliwości odnosi korzyść wielką z tego daru Bożego.

Czytać można albo książki własne i gazety i wtedy trzeba wiedzieć, co i gdzie kupić, trzeba albo przeglądać drukowane spisy książek (czyli katalogi), albo się radzić ludzi oświeconych.

Ponieważ jednak czytanie zamienia się w przyzwyczajenie i w roku wieśniak chce przeczytać różne książki, które dzisiaj są bardzo drogie, a nie zawsze po przeczytaniu potrzebne, powstały dla wy-

gody ludzkiej bardzo pożyteczne czytelnie ludowe przy Kółkach rolniczych czy przy Kołach Szkoły ludowej.

Tam można zamieniać książki za małą opłatą i wybierać to, co każdego najbardziej pociąga.

Gdzie jest gromada ludzi chętnych wa wsi, a niema czytelni, powinni się delegaci zgłosić w tej sprawie do Tow. Szkoły Ludowej w Białej i do Biura bialskiego Związku powiatowego Kółek rolniczych — po radę i pomoc.

Jak prawa obywatelskie tak i oświata ma być własnością wszystkich ludzi, choć każdy stan musi się oświecać według swoich potrzeb.

Ani obywatelskich obowiązków, ani obowiązku czytania nie powinni wieśniacy zwalać na drugich, tylko dla godziwej rozrywki i dla korzyści oczywistej powinni zwłaszcza w porze zimowej — myśleć o czytaniu i czytelni.

Wszystkim miłośnikom dobrej książki i kierownikom pracy oświatowej na wsi kładziemy tę sprawę gorąco na serce.

Czytał lud polski pod Moskalem, Prusakiem, książki polskie **potajemnie** pod grozą aresztu i kary pieniężnej, czyta teraz polskie pisma lud polski na Orawie i Spiszu potajemnie przed Czechami — więc dziś **w wolnej Polsce** garnijmy się **otwarcie** do oświaty, która nas podniesie na duchu i doprowadzi do spokoju i dobrobytu.

Skąd socyaliści mają cukier i to biały...?

(autentyczne).

Gruchnęła wiadomość, że w konsumach socyalistycznych rozdają cukier i to cukier biały, bialusienki, w kostkach i to... po 4 korony. Skąd mogli dostać? Z Polski nie, bo znamy aż nadto nasz żółty cukier. Z Niemiec nie, bo te gałgany nie tylko by nie dały, ale jeszcze wzięły. Pewnie od pepiczków. Po nitce do kłębka i cóż się pokazało. Oto socyaliści bielscy, a więc niemieccy poszli do Czechów i powiedzieli im: dajcie nam cukru, a my w plebiscycie za wami głosować będziemy. I Czesi, choć u nich nędza, że aż piszczy, dali, dali tanio — a socyały wzięły. Ale jak osądzić ich czyn. Albo prawdę mówili Czechom, no to są prostymi zdrajcami i czemuż bakę świecą i prowodyr socyałów Dr. Seidl z Bystrej pcha się do Komisyi plebiscytowej? (Pewnie dobrze płacą i pod pokrywką plebiscytu można agitować na korzyść socyalistów); albo okłamali Czechów — no to podle postąpili, bo tak się nie robi, zwłaszcza, że ten cukier idzie na agitacyę partyjną po konsumach. Czy wie o tem wszystkiem Rada cieszyńska?

Z Rady miejskiej w Białej.

Wtorek 25. bm.

Całe prawie posiedzenie zajął swoimi wywodami radca Tietze (soc.), który zarzucał radnym pp. Banasiowi i Scholtzowi obecnym na posiedzeniu złą gospodarkę w miejskim urzędzie gospodarczym. Po odpowiedziach jednak p. Banasia i p. Scholtza, pan Tietze nie umiał podtrzymać podniesionych zarzutów, co zmiarkowawszy partya, zaczęła przez usta radcy Gehsiericha i p. Grossa cofać się, przerzucać zarzuty na rząd itd., wreszcie uchwalono wniosek, że te sprawy przepatrzy jeszcze raz komisya kontrolująca (a nie sam p. Tietze), która powierzy je magistratowi.

Z naszej strony wyrażamy życzenie, aby nie wnoszono na posiedzenia publiczne sprawy, które nie są dobrze i krytycznie obmyślane. Nad tem powinien czuwać burmistrz. Z drugiej strony niechże socyaliści nie popisują się swoją znaną metodą szarpania drugiego. Nie wchodzimy tu, czy p. Banaś lub p. Scholtz zawinili czy nie; ale rzucać się wprost z wściekłością na osoby, mieszać ich z błotem publicznie, a potem jednakże być zmuszonym cofać się, to tak może robić człowiek o małym charakterze, który nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności za swoje słowa i czyny.

Przemówienie p. Tietzego wywoływały nieraz energiczne sprzeciwy ze strony Niemców, zwłaszcza kiedy p. T. zaczął opowiadać o radnym ze starej Rady, który 30 lat wygniatał ławkę i tylko raz prosił o głos przewodniczącego; a gdy mu udzielono wtedy radny ów odezwał się: „Niech zamkną okna, bo ciągnie“.

W obronę zaczepionych radnych p. Banasia i Scholtza wziął sam p. burmistrz Schmeja, który w imieniu swoich kolegów podziękował im za ich obywatelską pracę. Niemcy zawtórowali temu hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Plessner czyta regulamin, określający zakres działalności komisyi administracyjnej. P. Skut prosi o uchwalenie zakupienia materyi na spodnie dla policyi miejskiej, które są w opłakanem położeniu. Uchwalono także po małym sprzeciwie ze strony kupców i rzemieślników większe jarmarki w Białej.

Po załatwieniu drobniejszych spraw, odłożono posiedzenie na piątek.

Rozmaitości.

Pewnie pogromy. We wtorek przechodzi ulicą chłopiec koło jakiegoś żyda i grudkę śniegu rzucił na niego. Chłopiec źle zrobił, że zaczepił, ale słuchajmy. Żyd natychmiast zaczął niemiłosiernie bić chłopca i niewiadomo, jakby się skończyło, gdyby przechodzący żołnierz polski nie dał porządnego kopniaka żydowi i uwolnił chłopca. Trzeba było widzieć jak się żydy zaczęły zlatywać, jak jojczyć, jak wyzywać. Pewnie napiszą w niemieckich gazetach, że w Białej był pogrom żydów!?

Rekwirowanie materyi, skarpetek, bielizny itp. rzeczy, potrzebnych dziś żołnierzowi polskiemu, zarządziła władza wojskowa po tutejszych sklepach bławatnych w ubiegły wtorek. Postawiono wojaka przed sklepem, komisya wybierała towar i zakupywała. Do południa udało się zakupić towaru za kilkadziesiąt tyś. K. Po południu jakby wymiótł, towaru potrzebnego nie było po sklepach. Już żydki się porozumiały i pochowały towar do mysich dziur. Opowiadali członkowie komisyi, którzy chodzili po sklepach, że niejedną Białę można by było okryć i obuć — tyle jeszcze towaru materyi i skór mają żydzi w Białej.

Ciekawa wiadomość. Dowiadujemy się, że przed paru dniami od Borgera z Białej poszła furami mąka do kilku wsi pow. żywieckiego, mianowicie do

Zarzecza, Pietrzykowic, Zadziela, Oczkowa. Jeśli Starostwo potwierdzi tę wiadomość, to stała się rzecz niesłychana. To my tu w powiecie nie mamy co jeść i tysiące rodzin czekają na próżno na niezbędne przydziały, a tymczasem dla czyjejś przyjemności mąka ucieka od nas jakby ze wstydu, że tu u nas Starostwo nie stara się o sprawiedliwy jej rozdział. W następnym numerze podamy wyjaśnienie.

Odczyty Tow. Szkoły ludowej w auli Seminaryum w Białej:

30. listopada, w niedzielę: O Wilnie z obrazami świetlnymi.

7. grudnia, w niedzielę: Bogactwa kopalniane ziem polskich.

14. grudnia, w niedzielę: O Spiszu i Orawie ks. Ferd. Machay z Nowego Targu. Początek o g. 5 popoł. Wstęp 30 hal.

Wiedeń głodny. Stolica niegdyś monarchii cierpi głód i stoi przed katastrofą wielkich zamieszek głodowych. W tem położeniu apeluje rząd, Zgromadzenie narodowe i ludność wiedeńska do sumienia koalicyi. Narazie wszelkie usiłowania, aby zakupić żywność w Ameryce, pozostały bez skutku. Przydałyby się Wiedniowi dziś polskie świnki i inne smakowite rzeczy, skończyło się „polnische Wirtschaft“.

Ze Sejmu. Ważną dla robotników będzie wiadomość, że Sejm uchwalił ustawę o ośmiogodzinnym dniu pracy, w sobotę zaś 6 godzin. Uchwalono także tak zwane prawo wolności pracy, które brzmi: każdemu wolno dobrowolnie naprzykład przy pracy akordowej, lub dla siebie, czy też dla innych za wynagrodzeniem pracować dłużej, niż to przewiduje ustawa. Zauważono, że wprowadzenie krótszego czasu, nie może pociągac za sobą zmniejszenia dotychczasowych zarobków. Dalej, po porozumieniu się ze zwierzchnością duchowną będzie ilość świąt zmniejszona. W kwestyi płacy uchwalono uważać za lichwę wszelkie wygórowane żądania płacy za pracę, nadto wprowadzić system prac akordowych we wszystkich gałęziach przemysłu, w których to jest możliwe.

Sobota, czy niedziela. Żydzi w Sejmie zażądali, aby w niedzielę mogli pracować, otwierać sklepy (przynajmniej przez 5 godzin), bo spoczynek niedzielny godzi w 3 miliony żydów i zrujnowałby żydów?! Cała izba, nie wyłączając socyalistów, uchwaliła spoczynek niedzielny i odrzuciła żądania żydów.

Poseł Grünbaum oświadcza, że żydzi potrafią obejść ustawę.

Z powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom w Białej. Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie zajmnje się akcyą ratowania niedożywionych dzieci, nabywając w Ameryce z funduszów rządowych większe zapasy środków żywności, rozdziela je między poszczególne komitety po cenach bardzo niskich. Do P. K. P. D. w Białej nadszedł już obecnie przydział, który w najbliższym czasie będzie rozdzielony między poszczególne kuchnie. Zarządy instytucyi, które dotychczas korzystały z przydziałów zechcą w biurze Komitetu w godzinach urzędowych (ul. Targowa 2. III. p. między 5—6), przedłożyć do **dnia 3. grudnia br. pisemne zgłoszenie** wraz dokładnym **spisem dzieci** niedożywionych, mających korzystać z pomocy. W spisach tych należy podać wiek dziecka i zatrudnienie ojca lub opiekuna. Załączyć należy również **potwierdzenie**, że opróżnione opakowania po środkach żywności z poprzednich przydziałów złożono w sklepie chrześcijańskim (Dom katolicki). W razie niezastosowania się do powyższych wskazówek zmuszeni bylibyśmy wstrzymać dalsze przydziały.

Kierownik P.K.P.D. w Białej: *W. Dąbrowski.* Prezes: *M. Ganszer.*

Mianowanie. P. Roman Blatton kasyer na stacyi nadawczej towarowej w Bielsku został mianowany dekretem z dnia 7. lipca br. starszym rewidentem w VII. randze.

Piękny czyn. Na pogrzeb 7 letniego synka biednych rodziców Jana i Maryi Sekuły złożyły dziewczęta zatrudnione w Zakładzie umundurowania kwotę 315 K. Wdzięczni rodzice składają Bóg zapłać.

W niedzielę dnia 30. listopada br. o godzinie 3. po południu odbędzie się zgromadzenie wdów i sierót po poległych i inwalidów w sali P. Hałata w Kozach, na które uprzejmie zaprasza *Zarząd.*

Podziękowanie. Związek Inwalidów Grupa Kozy składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy podczas zabawy weselnej p. Ignacego Knycza złożyli jako wstępne 145 K na inwalidów wojennych w Kozach.

Zarząd Związku udzielił jednorazową zapomogę w kwocie 150 K inwalidzie Janowi Komenderze z Kóz.

Za Zarząd: *Sporysz. K. Dudek.*

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.